

PROTOKÓŁ
posiedzenia
Rady Naukowej
Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Szczecińskiego
- obrona rozprawy doktorskiej
mgr Anny Leśnik
14 marca 2025 r. (piątek)
godz. 12.00

Anna

**PROTOKÓŁ
POSIEDZENIA RADY NAUKOWEJ WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO W DNIU 14 MARCA 2025 R.**

CZĘŚĆ JAWNA

Posiedzenie otworzył Prodzikan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US, który poinformował, że będzie ono prowadzone przez niego na podstawie upoważnienia udzielonego mu w dniu 14 marca 2025 r. przez Przewodniczącą Rady Naukowej WPiA US dr hab. Ewelinę Cała-Wacinkiewicz, prof. US, a następnie po upewnieniu się, że uczestnicy posiedzenia w trybie zdalnym nie zgłaszają problemów technicznych z transmisją dźwięku i obrazu, powitał promotora dra hab. Krzysztofa Wesołowskiego, prof. US oraz promotora pomocniczego dr Dorotę Ambrożuk-Wesołowską, doktorantkę mgr Annę Leśnik, a także recenzentów w przewodzie doktorskim, prof. dra hab. Mariusza Załuckiego (Uniwersytet im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie), prof. dra hab. Jacka Juliana Mazurkiewicza (Uniwersytet Zielonogórski) oraz dr hab. Magdalenę Rzewuską, prof. UWM (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Poinformował również, że przebieg posiedzenia będzie protokołował mgr Jędrzej Gryko.

Prodzikan dr hab. M. Nawrocki, prof. US sprawozdając przebieg dotychczasowych czynności związanych z przewodem doktorskim przekazał, że w dniu 2 sierpnia 2024 r. na podstawie § 22 ust. 1 i 5 uchwały nr 99/2023 Senatu US z dnia 28 września 2023 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia postępowań w sprawie nadania stopni naukowych w Uniwersytecie Szczecińskich, po spełnieniu wymogów formalnych wszczęty został przewód doktorski mgr Anny Leśnik. Następnie, w związku z przedstawieniem pozytywnych recenzji rozprawy doktorskiej, w dniu 10 stycznia 2025 r. Rada Naukowa WPiA US podjęła uchwałę w sprawie dopuszczenia mgr Anny Leśnik do publicznej obrony rozprawy doktorskiej.

W celu stwierdzenia *quorum*, **Prodzikan dr hab. M. Nawrocki, prof. US** poprosił o zalogowanie się do systemu *Rada24* i zaznaczenie tam swojej obecności. Następnie poinformował, że w posiedzeniu Rady Naukowej bierze udział 26 upoważnionych do tego osób (w tym 25 osób, które potwierdziły swoją obecność w systemie *Rada24* oraz recenzent prof. dr hab. Jacek Mazurkiewicz, którego obecność została stwierdzona do protokołu).

Prodzikan dr hab. M. Nawrocki, prof. US poprosił promotora dra hab. Krzysztofa Wesołowskiego, prof. US o przedstawienie sylwetki Doktorantki.

Promotor dr hab. Krzysztof Wesołowski, prof. US poinformował, że mgr Anna Leśnik jest absolwentką Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, którą ukończyła w 2024 r. Wcześniej, w 2009 r., ukończyła Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego z oceną bardzo dobrą. Pracę magisterską napisała pod kierunkiem prof. dra hab. Macieja Zielińskiego, a fragmenty tej pracy opublikowane zostały w *Ruchu Prawniczym*,

Ekonomicznym i Socjologicznym. W latach 2010-2013 odbyła aplikację radcowską, którą ukończyła składając egzamin radcowski. Od 2013 r. wykonuje zawód radcy prawnego, obecnie we własnej kancelarii specjalizującej się w prawie rodzinnym. Prowadziła zajęcia z aplikantami radcowskimi z zakresu procedury cywilnej oraz była członkiem komisji egzaminacyjnej. Kilkukrotnie brała aktywny udział w konferencjach naukowych prezentując na nich przygotowane przez siebie referaty. W 2016 r. została powołana do kolegium redakcyjnego czasopisma *In Gremio* z którym współpracuje do dnia dzisiejszego; obecnie dokonuje wyborów orzeczeń sądów apelacji szczecińskiej na potrzeby tego czasopisma.

Po zaprezentowaniu sylwetki Doktorantki przez promotora, **Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki** poprosił Doktorantkę o zabranie głosu i wygłoszenie autoreferatu.

Głos zabrała **Doktorantka mgr Anna Leśnik**, wygłaszając wobec Rady Naukowej autoreferat, którego treść stanowi Załącznik Nr 1 do niniejszego protokołu.

Następnie głos zabrał **Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki**, który poinformował o tym, że po wygłoszeniu autoreferatu przez Doktorantkę, Rada Naukowa przechodzi do kolejnej części postępowania, czyli przedstawienia recenzji przez recenzentów. Przypomniał, że recenzje w przewodzie doktorskim upubliczniono na stronie internetowej Wydziału oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, a także zostały one przesłane członkom Rady Naukowej. Powołując się na zwyczaj związany z przebiegiem obron rozpraw doktorskich przed tutejszą Radą, poprosił recenzentów, aby przedstawiając swoje recenzje, skupili się oni przede wszystkim na sprawach najistotniejszych, w szczególności na konkluzjach. Po sformułowaniu tej prośby, oddał głos recenzentowi prof. drowi hab. J. Mazurkiewiczowi w celu przedstawienia przez niego konkluzji sporządzonej przez siebie recenzji.

Recenzent prof. dr hab. Jacek Mazurkiewicz przypomniał, że w recenzji opisał treść rozprawy doktorskiej mgr A. Leśnik oraz odniósł się do sformułowanych przez nią stwierdzeń, sugestii i postulatów. Przytoczył konkluzję tej recenzji, w świetle której jego zdaniem rozprawa napisana przez mgr A. Leśnik spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim przez ustawę z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, co uzasadnia dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego i ubiegania się przez nią o uzyskanie stopnia doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauk prawnych. Nawiązując do prośby Prodziekana dra hab. M. Nawrockiego, prof. US, zapewnił, że nie będzie powielał treści recenzji, lecz pozwoli sobie na kilka refleksji, które jego zdaniem ubogacą przebieg posiedzenia oraz mogą okazać się pożyteczne Doktorantce w trakcie przygotowywania edycji rozprawy, bowiem jej lektura oraz zawarte w niej stwierdzenia i obserwacje przemawiają za przedstawieniem niekiedy polemicznych, ale częściej tylko uzupełniających refleksji odnoszących się do prawa rozwodowego będącego przedmiotem rozprawy. Recenzent zwrócił uwagę, że w polskim prawie rozwodowym od dawna obecny jest dosadny termin *rozkład*. Podkreślił przy tym, że nie kwestionuje on potrzeby obecności tego terminu w ogóle, ale takie określenie jest jego zdaniem niestosowne i co najmniej przykre w odniesieniu do pożycia

małżeńskiego. Według recenzenta bez trudu można było tego terminu uniknąć, zastępując go terminem *rozpad* (co mogłoby jednak budzić wątpliwości), a nawet rezygnując z jego użycia. Recenzent przypomniał przy tym, że ustawodawca uzupełnił ten okółorozwodowy *rozkład*, przymiotnikami *zupełny* i *trwały*, przesadzając w tym zakresie, bowiem istota rozkładu polega właśnie na rozkładzie, nawet wówczas, gdy z jakichś powodów ktoś uważa, że nie jest on jeszcze tak *zupełny* jak tego wymaga art. 56 § 1 i 2 KRO. Nadmienił także, że dla owych *niezupełnych* postaci rozkładu można na pewno znaleźć inne stosowne określenia, choć ustawodawca, który zaakceptował *zupełny rozkład pożycia* uczynił to w opozycji do *niezupełnego rozkładu pożycia*, który zapewne odpowiada stadium *gnicia* pożycia. Recenzent zauważył, że można sobie wyobrazić, iż uzasadniony byłby rozwód małżeństwa, które nie znajduje się w stanie *zupełnego rozkładu pożycia*. Podkreślił, że dostrzegła to również Doktorantka w treści recenzowanej rozprawy, nawiązując do piśmiennictwa i orzecznictwa. Według recenzenta, społecznie, a nawet moralnie, do zaakceptowania byłaby sytuacja, gdy oboje małżonkowie zabiegają o rozwód, lecz chcą zachować nie tylko neutralne, a nawet pozytywne, wręcz przyjacielskie relacje między sobą po rozwodzie. W takiej sytuacji wykluczone powinno być bezwzględne wymaganie, aby rozwiązanie małżeństwa przez rozwód poprzedzało stwierdzenie *zupełnego rozkładu pożycia* między małżonkami. Recenzent zwrócił uwagę na to, że zawarte w recenzowanej rozprawie wątpliwości dotyczące konsekwencji posłużenia się przez prawodawcę terminem *zupełny rozkład* pogłębia oczywista obserwacja, że polskie prawo rozwodowe uzależnia dopuszczalność rozwiązania małżeństwa przez rozwód nie tylko od tej przesłanki, ale poza innymi wymogami, także od tego, aby rozkład był *trwały*. Wskazał, że idąc tropem obserwacji Doktorantki, kontynuującej stanowiska wyrażone w piśmiennictwie i jurysprudencji, należałoby dojść do wniosku, że gdyby z uwagą traktować fundamentalny wymóg dopuszczalności orzeczenia rozwodu, jakim jest nie tylko *zupełny*, ale i *trwały rozkład pożycia*, znaleźlibyśmy się w sytuacji zadziwiającej, bowiem nawet wtedy, gdyby można było uznać rozkład pożycia za *zupełny*, prawie nigdy – poza sytuacjami ekstremalnymi – nie można mieć pewności, że jest on *trwały*. Według recenzenta właśnie dlatego pojawiła się, o czym Doktorantka napisała, piśmiennicza oraz jurysprudencyjna otulina, która pozwala sędziom traktować z usprawiedliwionym dystansem wymaganie tego, aby rozkład był *zupełny* i aby równocześnie był *trwały*. I choć wiadomo, że te oba wymogi rozwodu uznano za fundamentalne, to czy nie można byłoby skłonić prawodawcy do zaakceptowania postanowienia, chyba nie całkiem odległego dotychczasowemu, co prawda nie tak dosadnego, ale wystarczającego aby roztropny sędzia mógł orzec rozwód wtedy, gdy jego orzeczenie wydaje się właściwe. Niezależnie od innych dodatkowych barier uniemożliwiających orzeczenie rozwodu można byłoby przecież postanowić, że rozwiązanie małżeństwa przez rozwód będzie możliwe, jeśli w świetle okoliczności ustalonych w postępowaniu, sąd uzna, że rozwiązanie tego małżeństwa przez rozwód jest uzasadnione. Zdaniem recenzenta, poza opisywanymi w recenzowanej rozprawie mankamentami dotychczasowego rozwiązania, wartość tylko zarysowanej propozycji polegałaby także na tym, że sędziowie nie byłoby skazani na tak częste dotychczas stwierdzanie tego, czego bardzo często z nakazem respektu dla jednoznacznego brzmienia przepisu prawnego stwierdzić nie mogą. Recenzent nawiązał także do tego, że Doktorantka dostrzegła w rozprawie rozważania badaczy

polskiego prawa rozwodowego skazanych na wyjaśnianie kiedy mimo *zupelnego* i *trwalego rozkladu pozycia* rozwód nie jest dopuszczalny jeżeli skutek niego miałyby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków. Zaznaczył przy tym, iż nie spotkał się z choćby jedną sytuacją, gdy orzeczenie rozwodu małżeństwa znajdującego się w stanie *zupelnego* i *trwalego rozkladu pozycia* miałyby spowodować jakieś niezależne od owego *rozkladu*, naruszenie dobra wspólnych małoletnich dzieci małżonków związane ich cierpieniem będącym konsekwencją samego orzeczenia rozwodu, nie zaś *zupelnego* i *trwalego rozkladu pozycia* ich rodziców oraz aby owo zagrożenie dobra tych dzieci uznać za dostateczną przeszkodę tamującą możliwość orzeczenia rozwodu małżonków, których pożycie znajduje się w stanie *zupelnego* i *trwalego rozkladu* (których pożycie *rozłożyło się na amen*). Podkreślił, że nie stanowi to zarzutu wobec Doktorantki, bowiem prawie nikt z badaczy polskiego prawa rozwodowego tego nie zauważył. Według recenzenta, skoro ustawodawca słusznie nie weryfikuje merytorycznych kwalifikacji tych, którzy chcą dopiero zawrzeć małżeństwo, powinien uznać, nie rezygnując z troski o ochronę dzieci czy nawet samych małżonków i ich interesów, że należy się powściągać z tworzeniem wątpliwych barier, gdy małżonkowie, często długo i ciężko doświadczeni, mówią, że mają dość.

Recenzent prof. dr hab. Jacek Mazurkiewicz sformułował pod adresem Doktorantki następujące pytanie: doktorantka napisała w swojej rozprawie i powtórzyła to następnie w autoreferacie, o obcych ustawodawstwach i polskich propozycjach różnorodnie ograniczonej dopuszczalności mniej lub bardziej pozasądowych rozwodów. Czy w możliwościach owych rozwodów pozasądowych Doktorantka widzi jednak jakieś zalety?

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US podziękował recenzentowi prof. dr hab. J. Mazurkiewiczowi za zabranie głosu i sformułowanie pytania oraz poprosił o zabranie głosu przez recenzenta prof. dra hab. M. Załuckiego.

Głos zabrał **recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki**, który rozpoczął od złożenia podziękowań Radzie Naukowej WPiA US za powierzenie mu obowiązków recenzenta. Recenzent wskazał, że rozprawa doktorska dotyczy bardzo interesującego i kontrowersyjnego zagadnienia, które jest od dłuższego czasu przedmiotem debat naukowych prowadzonych nie tylko przez prawników. Oceniał, że pomimo tego, iż problematyka rozważana przez Doktorantkę nie jest ani nowatorska, ani szczególnie frapująca badawczo, to dopuszczalny wydaje się kolejny głos w debacie na temat optymalizacji tego obszaru, a tak właśnie recenzent postrzega recenzowaną rozprawę. Podkreślił, że nie oznacza to wcale, iżby rozprawa Doktorantki, która porządkuje i syntetyzuje dotychczasowe myśli i wypowiedzi, a jednocześnie stara się przedstawić swój własny pomysł jak mogłoby to wyglądać w przyszłości, nie była i nie jest pożądana, zatem zamysł Doktorantki, aby badać ten obszar, wydaje się właściwy – przynajmniej z punktu widzenia przepisów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Recenzent wskazał, że chociaż nie do końca zgadza się z ze stanowiskiem Doktorantki co do tego, iż utrzymanie jurydycznej konstrukcji winy jest uzasadnione z wielu względów, to poprawnie skonstruowała ona cel, główne hipotezy czy pytania badawcze, co świadczy o jej świadomości naukowej

i poprawnym zorientowaniu w rozważanej problematyce, a sama rozprawa wpisuje się w obszar dyskusji, który został przez Doktorantkę zarysowany. Podkreślił, że Doktorantka prezentuje jakiś pomysł na pewną modyfikację istniejących przepisów, co jego zdaniem jest wartością jej pracy. Zwrócił jednak przy tym uwagę na to, że z punktu widzenia metodologii badań naukowych w obszarze nauk społecznych, zwłaszcza nauk prawnych, prowadzenie rozważań dotyczących optymalności jakichś rozwiązań jest dość mocno dyskusyjne. Jego zdaniem przyjęte przez Doktorantkę metody badawcze, wydają się być jednak wystarczającymi, aby przynajmniej intuicyjnie spróbować nakreślić ten obszar optymalny. Nadmienił, że ma na myśli przede wszystkim klasyczne metody prawoznawstwa – metodę dogmatyczną i metodę historycznoprawną, natomiast zastosowane przez Doktorantkę metoda komparatystyczna czy metoda badań empirycznych we wsparciu metod klasycznych nie są do końca komparatystyką i badaniami empirycznymi. Według recenzenta jest to jednak wystarczające, by poszukiwać odpowiedzi na sformułowane przez Doktorantkę pytania. Recenzent wskazał także na rozbudowane rozmiary rozprawy, określając ją *przegadaną* i stwierdzając, że 450 stron to jest w cywilistyce bardzo dużo. Pomimo tego, docenił, że Doktorantka posługuje się bardzo klarownym językiem i w dobrym stopniu opanowała warsztat, o czym świadczy aż 1800 przypisów. Krytycznie odniósł się do tego, że dwójka wybitnych polskich prawników zajmujących się prawem rodzinnym – prof. dr hab. J. Mazurkiewicz oraz dr hab. M. Rzewuska, prof. UWM – zostali pominięci przez Doktorantkę w złożonej do oceny rozprawie, a tak się złożyło, że tę rozprawę recenzują. Oceniając, że szereg tez zawartych w rozprawie doktorskiej może być niewątpliwie inspiracją do dyskusji.

Recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki zadał Doktorantce pierwsze pytanie: czy tak, jak Doktorantka napisała w rozprawie doktorskiej, utrzymanie konstrukcji winy rozkładu pożycia w polskim systemie prawnym w kontekście rozwiązywania małżeństw jest rzeczywiście uzasadnione czy też istnieje jakaś możliwość, żeby rozwiązywanie małżeństwa było takim rodzajem postępowania, które będzie pozbawione tego elementu?

Recenzent w nawiązaniu do zadanego przez siebie pytania zgłosił wątpliwości wobec zasadności utrzymywania takiej formy wyrażania dezaprobaty dla jednego z małżonków, którego zawinione zachowanie jakoś doprowadziło do rozpadu związku małżeńskiego. Zwrócił przy tym uwagę, że Doktorantka powtórzyła w autoreferacie, iż to kobiety są strażniczkami domowego ogniska i rodziny, ale nie wskazała na podstawie jakich badań przeprowadziła takie ustalenia. Według recenzenta może być to jakiś stereotyp niepotwierdzony naukowo, bowiem wcale nie wiadomo czy to kobiety decydują się częściej na to, by żądać ustalenia winy w sprawach rozwodowych. Recenzent wyraził też swój brak przekonania co do tego, że orzeczenie winy rozkładu pożycia przynosi jakkolwiek ulgę psychiczną albo pozwala na odzyskanie wiary w siebie oraz szybsze pogodzenie się ze zdradą lub opuszczeniem czy naruszeniem innych obowiązków przez małżonka. Recenzent zajął stanowisko, że jest odwrotnie, bowiem gdy małżonkowie zaczynają publicznie *wyciągać swoje brudy przed sądem*, angażując w to najczęściej znajomych, prowadzi to tylko i wyłącznie do zaostrzenia konfliktu między nimi, jeszcze większej traumy i wydaje się to nie mieć większego sensu.

Recenzent zmiierzając do zadania kolejnego pytania zwrócił uwagę na to, że Doktorantka wspomina w swej rozprawie o interesującym wątku, dotyczącym tego w jaki sposób wola stron miałyby się ewentualnie przejawiać w kontekście zakończenia małżeństwa. Nadmieniał, że Doktorantka wskazuje, zasadnie lub nie, pewne ograniczenia z tym związane i odnosi się do kwestii oświadczenia woli obojga małżonków, co wybrzmiewało trochę w kontekście propozycji alternatywnych metod rozwiązywania małżeństw. Nawiązując do tych alternatyw przypomniał, że w Polsce rozważa się wprowadzenie w przyszłości możliwości rozwiązywania małżeństw przed notariuszem lub przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, a aktualnie procedowany jest nawet taki projekt ustawy.

W tym kontekście, recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki zadał Doktorantce drugie pytanie: co myśli Doktorantka o tym, aby w rzeczywistości nowych technologii powierzyć rozstrzygnięcie spraw rozwodowych np. sztucznej inteligencji? Czy algorytm mógłby w przyszłości decydować o winie, a później ewentualnie o spełnieniu przesłanek wynikających z Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, co do możliwości orzeczenia rozwodu?

Recenzent podkreślił, że Doktorantka postawiła wiele różnych tez z którymi można polemizować, zgadzać się lub nie zgadzać, jednak w jego ocenie przedstawiona rozprawa ma zalety, które pozwoliły mu na sformułowanie konkluzji, iż może ona stanowić podstawę do dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US podziękował za wystąpienie recenzentowi prof. drowi hab. M. Załuckiemu i poprosił o zabranie głosu recenzentkę dr hab. M. Rzewuską, prof. UWM.

Recenzentka dr hab. Magdalena Rzewuska, prof. UWM zabierając głos rozpoczęła od złożenia podziękowań za powierzenie jej funkcji recenzenta w tym przewodzie doktorskim. Zapewniła, że ograniczy się do przedstawienia tego, co jest zdaniem najistotniejsze. Jej zdaniem recenzowana rozprawa dotyczy bardzo ważkiej problematyki zwłaszcza z punktu widzenia społecznego. Recenzentka sformułowała opinię, że tematyka opracowania jest wielowątkowa i jak doktorantka starała się przekonać, budząca liczne wątpliwości interpretacyjne. Zauważyła, że chociaż w literaturze nie brakuje opracowań, które dotyczą tytułowego zagadnienia, to jednak praca, którą przyszło jej recenzować, wyróżnia się spośród innych przeprowadzonymi w niej ciekawymi badaniami. Oceniała przy tym, że Doktorantka niewątpliwie jasno określiła cel rozprawy, poprawnie sformułowała główną hipotezę pracy oraz posłużyła się właściwymi metodami badawczymi przy tworzeniu dysertacji. W zakresie struktury ocenianego opracowania wyraziła jednak żal, że doktorantka po zakończeniu każdego z rozdziałów nie umieściła krótkiego podsumowania, które niewątpliwie ułatwiłoby śledzenie toku wywodów. Następnie recenzentka wskazała, że za najciekawszy uważa rozdział 8, który odnosi się do przeprowadzenia sondażu diagnostycznego wśród sędziów; w szczególności doceniła sformułowanie i zaproponowanie respondentom ciekawych pytań oraz przedstawienie interesujących wniosków. Przypomniała też, że pracę wieńczy wiele wniosków końcowych

i postulatów *de lege ferenda*, spośród których z niektórymi można się zgodzić, a z niektórymi nie. Zwróciła również uwagę na to, że Doktorantka doskonale posługuje się językiem prawniczym, logicznie argumentuje postulaty, które zgłasza, a strona merytoryczna, językowa i edytorska, niezależnie od drobnych usterek językowych, nie budzi większych wątpliwości. Zdaniem recenzentki, również przypisy zostały skonstruowane poprawnie, jednak wyraziła ona rozczarowanie tym, że w rozdziale prawnoporównawczym nie wykorzystano jakiegokolwiek literatury czy też judykatury zagranicznej. Przechodząc do konkluzji swojego wystąpienia, recenzentka stwierdziła, że przedstawiona jej do recenzji praca jest interesująca, wartościowa, zwłaszcza w kontekście przeprowadzonych badań empirycznych i niewątpliwie zachęca ona do szerszej dyskusji w większym gronie, tym samym spełniając wszystkie wymogi określone w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, co pozwala ją dopuścić do publicznej obrony.

Recenzentka dr hab. Magdalena Rzewuska, prof. UWM zadała Doktorantce pytania: Doktorantka postuluje nowatorskie rozwiązanie polegające na wprowadzeniu dodatkowego sformułowania *małżonek w przeważającym stopniu winny rozkładu pożycia małżeńskiego*, ale jednocześnie wskazuje, że w zależności od stopnia winy, różne byłyby skutki w zakresie ustania związku małżeńskiego. Jakie byłyby możliwości różnicowania skutków winy w zależności od stopnia przyczynienia się każdego z małżonków do zaistnienia rozkładu pożycia małżeńskiego? O jakich różnorodnych skutkach byłaby tu mowa?

Dziękując za wystąpienie recenzentce dr hab. M. Rzewuskiej, prof. UWM, **Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US**, otworzył dyskusję nad dysertacją połączoną częścią posiedzenia poświęconą na zadawanie pytań skierowanych do Doktorantki. Poprosił uczestników posiedzenia o podjęcie polemiki, dyskusji lub zadawanie pytań.

Głos zabrał **dr hab. Marek Tkaczuk, prof. US**, który zapowiedział, że jedno z jego pytań będzie dotyczyło kwestii związanych z projektem osobowego prawa małżeńskiego 1929 r., ponieważ Doktorantka zwróciła uwagę w swojej rozprawie, że właśnie ten tzw. *projekt Lutostańskiego* spotkał się z falą krytyki w szczególności ze strony Kościoła Katolickiego. Wskazał, że w rozprawie dużo miejsca Doktorantka poświęciła temu projektowi, natomiast nie przedstawiła krytycznego stanowiska Kościoła Katolickiego i kręgów z nim związanych.

Nawiązując do przytoczonej problematyki, dr hab. Marek Tkaczuk, prof. US, sformułował wobec Doktorantki pierwsze pytanie: czy Doktorantka mogłaby przedstawić stanowisko Kościoła Katolickiego dotyczącego projektu prawa małżeńskiego z 1929 r. zarówno w aspekcie doktrynalnym, jak i w aspekcie prawnym, w szczególności w kontekście przepisów Konstytucji i Konkordatu?

Przechodząc do kolejnego zagadnienia wskazał, że Doktorantka w części historycznej swojej rozprawy zwróciła uwagę na to, iż konieczność przeprowadzenia procesu unifikacji prawa małżeńskiego w szczególności w części osobowej, wynikała z tego, że – jak to napisała – prawo

pozaborcze było w znacznym stopniu archaiczne i niejednolite, a ponadto nie harmonizowało z polskimi tradycjami.

W kontekście postawionej w rozprawie doktorskiej tezy o braku harmonizacji między pozaborczym prawem małżeńskim a polskimi tradycjami, dr hab. Marek Tkaczuk, prof. US, zadał Doktorantce drugie pytanie: na czym polegała sprzeczność pozaborczego osobowego prawa małżeńskiego z polską tradycją? Jak ta sprzeczność z polską tradycją miała wpływ na podjęcie działań zmierzających do unifikacji osobowego prawa małżeńskiego po II Wojnie Światowej?

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US podziękował drowi hab. M. Tkaczukowi, prof. US za sformułowanie pytań i następnie umożliwił zabranie głosu zgłaszającemu się do tego drowi hab. R. Piszko, prof. US.

Głos zabrał **dr hab. Robert Piszko, prof. US**, który zapowiedział, że chciałby ustosunkować się do treści tytułu rozprawy doktorskiej. Zwrócił uwagę na to, że w tytule rozprawy znalazło się sformułowanie *wina rozkładu pożycia...*, co uzasadnia rozważenie kwestii językowej. Wskazał, że jeśli mówimy o *winie rozkładu pożycia*, to wygląda na to, że rozkład pożycia jest czemuś winien, więc z oczywistych względów jest to wyrażenie niepoprawne językowo. Zaznaczył, że postawienie takiego tytułu jest jednak całkowicie usprawiedliwione treścią przepisów prawnych, co jednak nie zmienia konstatacji, że wyrażenie *wina rozkładu pożycia* jest niepoprawne z punktu widzenia języka polskiego.

W kontekście tak zarysowanego problemu, dr hab. Robert Piszko, prof. US zadał Doktorantce jedno pytanie: czy nie warto byłoby w rozważaniach dotyczących *winy rozkładu pożycia małżeńskiego*, użyć takiego wyrażenia, które byłoby poprawne językowo?

Rozwijając swoją wypowiedź i zadane pytanie, dr hab. R. Piszko, prof. US zauważył, że nie jest to jedyny przypadek w polskim prawie i prawoznawstwie, gdy w przepisach prawnych występują takie wyrazy i wyrażenia budzące wątpliwości, choć w rozważanym przypadku ta wątpliwość jest językowo dość oczywista, w tym sensie, że takie wyrażenie jest ewidentnie niepoprawne. Nadmienił, że zgodnie z pewną regułą używa się wyrazów i wyrażen występujących w przepisach, co ułatwia prowadzenie rozważań i komunikacji pomiędzy prawnikami, niemniej jednak wydaje mu się, że można byłoby sensownie rozważyć, w przypadku publikacji rozprawy, przeredagowanie tytułu np. jako *wina w rozkładzie pożycia małżeńskiego...*, co pozwoliłoby uniknąć zarzutu o niepoprawności z językowego punktu widzenia, a jednocześnie nie zmieniałoby to niczego w jakimś szczególnym sensie. Na zakończenie swojego wystąpienia wskazał, że ze względu na własne doświadczenia w praktyce prawniczej zgadza się z uwagami prof. dra hab. M. Załuckiego.

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki podziękował drowi hab. R. Piszko, prof. US za udział w dyskusji i udzielił głosu drowi hab. Pasquale Policastro, prof. US.

Głos zabrał **dr hab. Pasquale Policastro, prof. US**, który na początku zaznaczył, że już od czasów studiów zna Doktorantkę, a także śledził jej karierę prawniczą w toku której miał okazję zauważyć, że działa ona bardzo skutecznie w sądach, jednocześnie przeżywając ludzkie sprawy, do rozstrzygnięcia których prawo jest zawołane.

Następnie **dr hab. Pasquale Policastro, prof. US** zadał Doktorantce swoje dwa pytania:

1. W jaki sposób Doktorantka widzi wysuwane przez siebie wyniki oraz propozycje w kontekście własnych doświadczeń zawodowych w tym zakresie?
2. jak Doktorantka widzi ujęcie małżeństwa w prawie kanonicznym, które określa małżeństwo jako *ius ad vitae communionem* – prawo do tworzenia życiowej wspólnoty?

Rozwijając swoją wypowiedź w kontekście drugiego z zadanych przez siebie pytań, dr hab. P. Policastro, prof. US stwierdził, że to zagadnienie jest bardzo interesujące z punktu widzenia porównawczego, ponieważ w praktyce prawnej niektórych krajów islamskich (np. w Senegalii czy w krajach z zachodniej Afryki), gdy zawiera się małżeństwo i włączane są do niego dobra posagowe, szczególna uwaga zostaje zwrócona na sprawdzenie poprzez postępowanie w ramach rodziny, ażeby przyszli małżonkowie – *nupturiens*, jak określa się ich po łacinie – wyrażali poważną chęć do zawierania wspólnotowego związku. Odnosił się również do krytyki, którą wobec Doktorantki sformułował wcześniej prof. dr hab. M. Załucki za to, że zwróciła ona uwagę na zadania kobiety w utrzymaniu małżeństwa. Nie zgadzając się z tą krytyką przypomniał, że określenie *matrimonium* wywodzi się z słów *mater* oraz *munus* – zadanie matki, zaś zwrot *patrimonium* pochodzi od *pater* oraz *munus* – zadanie ojca. W tym kontekście odwołując się do rozsądku historycznego oraz do języka tworzącego się na przestrzeni dziejów stwierdził, że Doktorantka zmierzała w bardzo sprawdzonym kierunku.

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US w związku z brakiem kolejnych zgłoszeń do zabrania głosu, zdecydował się na zadanie swoich pytań. Przypomniał, że z zamiłowania jest karnistą i rozważał w związku z tym zadanie pytania o winę w prawie karnym, o której Doktorantka pisała, ale mając na względzie to, iż ten wątek poruszony został w rozprawie jedynie pobocznie, a sama rozprawa dotyczy w istocie innej kwestii, postanowił zrezygnować z pytań odnoszących się do tego zagadnienia. Następnie zwrócił uwagę, że rozważając naturę rozkładu pożycia wiadomo, iż wina za ten rozkład przejawia się w bardzo różnych sytuacjach, nie tylko na płaszczyźnie między małżonkami-rodzicami jako stronami postępowania rozwodowego, ale nierzadko dotyczy również dzieci.

Mając na względzie taki kontekst, **Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US** zadał Doktorantce dwa pytania:

1. Czy sąd rozwodowy w trybie art. 570 Kodeksu postępowania cywilnego i art. 109 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego może wydawać zarządzenia opiekuńcze, a zatem czy może postępować tak, jak sąd opiekuńczy (a więc nie sąd okręgowy, lecz sąd rejonowy)?

2. Czy sąd rozwodowy, gdy orzeka o rozwodzie, może wydać rozstrzygnięcie o umieszczeniu dziecka w pieczy zastępczej?

Uzupełniając drugie z pytań, podkreślił, że celowo posłużył się szerokim sformułowaniem *piecza zastępcza*, bowiem może być ona bądź rodzinna, bądź instytucjonalna.

W związku z brakiem głosów w dyskusji, Prodziekan dr hab. M. Nawrocki, prof. US zamknął część posiedzenia poświęconą na zadawanie pytań oraz dyskusję i otworzył kolejną część, która sprowadzać się będzie do udzielenia odpowiedzi przez doktorantkę na recenzje oraz na pytania i stanowiska przedstawione podczas dyskusji. W tym celu udzielił głosu Doktorantce.

Doktorantka mgr Anna Leśnik podziękowała recenzentom za wnikliwą ocenę merytoryczną i redakcyjną rozprawy, w tym zarówno za opinie pozytywne, jak również uwagi krytyczne oraz polemiczne, które stanowią dla niej istotne wskazówki służące poprawie jakości prowadzonych przez nią badań. Wyraziła przekonanie, że na obecnym etapie jej rozwoju naukowego powinna okazywać dużą pokorę wobec własnej niewiedzy. Odnosząc się do recenzji przedstawionej przez prof. dra hab. J. Mazurkiewicza podziękowała za ciekawe spostrzeżenia; zasygnalizowała, że zgadza się z wieloma sformułowanymi przez niego uwagami. Przyznała rację recenzentowi, że przy aktualnym brzmieniu art. 56 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, przesłankami orzeczenia rozwodu jest *trwały i zupełny rozkład pożycia*, więc ustawodawca sformułował te przesłanki w sposób kategoryczny. Odwołując się jednak do swojej praktyki zawodowej w ramach której od wielu lat zajmuje się sprawami rozwodowymi, zwróciła uwagę na to, że bardzo często zdarza się, iż sąd orzeka rozwód pomimo istnienia w jakimś stopniu więzi pomiędzy małżonkami, np. wspólnego zamieszkiwania przez rozwodzących się małżonków, którzy nie mają innej możliwości albo trwania w jakiejś szczątkowej postaci więzi emocjonalnej, gdy jeden z małżonków kocha drugiego. Wskazała również, że gdyby ustawodawca zastąpił te kategoryczne przesłanki wymogiem zaistnienia rozkładu pożycia w przeważającym stopniu, to mielibyśmy do czynienia ze sformułowaniem ocennym czy niedookreślonym, co stwarzałoby pole do jakiejś wykładni. Doktorantka zwróciła uwagę, że pomimo kategorycznego ujęcia przesłanek rozwodowych przez prawodawcę, które ona sama uważa za nie do końca trafne, sądy okręgowe, nie tylko w Szczecinie, ale też w innych ośrodkach, doskonale radzą sobie z tym problemem. Zgodziła się także z recenzentem prof. drem hab. J. Mazurkiewiczem, że spełnienie przesłanki trwałości rozkładu pożycia jest ocenne, ponieważ tak jak napisał on słusznie w jednym ze swoich artykułów, o trwałości rozkładu pożycia małżeńskiego można przesądzić dopiero w razie śmierci jednego z małżonków. Odwołując się do swoich doświadczeń praktycznych przytoczyła sytuację, gdy prowadziła sprawę małżeństwa, które rozwodziło się dwukrotnie: pierwszy raz z wyłącznej winy żony, a drugi raz z wyłącznej winy męża po tym, gdy rozwiedzeni już małżonkowie zdecydowali się ponownie zawrzeć związek małżeński. W tym kontekście zwróciła uwagę na prawdziwość prawniczego powiedzenia, że nic tak nie łączy jak wspólna sprawa rozwodowa, ponieważ w obecnym modelu postępowania rozwodowego z orzekaniem o winie, małżonkowie zmuszeni są niejako do spotykania się. Przywołała także inny przypadek z którym zetknęła się w praktyce zawodowej, gdy w postępowaniu rozwodowym żona powoływała bardzo wielu

świadców i liczne dowody, ponieważ tak bardzo kochała swojego męża, że miała nadzieję, iż dopóki rozwód nie został finalnie orzeczony, to mąż może jeszcze zmienić zdanie. Wskazała, że sądy dokonują takiej wykładni przesłanki trwałości rozkładu pożycia, zgodnie z którą rozkład pożycia jest trwały wtedy, gdy z dużym prawdopodobieństwem, a nie z pewnością, można stwierdzić, że nie nastąpi powrót do wspólnego pożycia. Podkreśliła przy tym, iż sąd nigdy nie ma 100% pewności co do tego. Doktorantka zaaprobowała nadto pogląd recenzenta prof. dra hab. J. Mazurkiewicza dotyczący marginalnego praktycznego znaczenia negatywnej przesłanki rozwodu w postaci sprzeczności tego rozwodu z dobrem wspólnym małoletnich dzieci, chociaż podkreśliła jednocześnie, że jej pogląd w tym zakresie jest częściowo odmienny. Stwierdziła, że zgodzić należy się z recenzentem, iż ta przesłanka występuje bardzo rzadko ze względu na to, iż sytuacją niekorzystną jest już sam rozkład pożycia, a nie rozwód stanowiący jedynie stwierdzenie przez sąd, że rozkład pożycia nastąpił wcześniej. Zdaniem Doktorantki w takim przypadku małoletnie dzieci mieszkające z małżonkami są nierzadko świadkami niewłaściwych zachowań takich jak np. kłótnie rodziców, płacz matki, agresywne zachowania ojca itp., zatem rację ma prof. dr hab. J. Mazurkiewicz, iż często orzeczenie rozwodu jest zgodne z dobrem dziecka, ponieważ – jak argumentują sędziowie – bardziej pożądana jest sytuacja, gdy dziecko po rozwodzie ma zapewniony kontakt z obojgiem rodziców, a rodzice już się nie kłócą, aniżeli utrzymywanie *de facto* martwego małżeństwa oraz wzrastanie dzieci w atmosferze wzajemnych kłótni i awantur. Powołała się jednak na artykuł Macieja Domańskiego *Oddalenie powództwa o rozwód w sprawach, w których małżonkowie mieli wspólne małoletnie dzieci, w świetle orzecznictwa sądów powszechnych (Prawo w Działaniu 14/2013)*, w którym autor przeanalizował akta wybranych spraw z 2012 r. i zwrócił uwagę na sprawy, w których biegli z OZSS we wnioskach końcowych sporządzanych przez siebie opinii stwierdzali, iż orzeczenie rozwodu jest sprzeczne z dobrem małoletnich dzieci. Nadmieniła również, że z danych statystycznych przytoczonych przez M. Domańskiego wynika, iż w 2012 r. w 4,2% spraw w których doszło do oddalenia powództwa przesłanką była sprzeczność z dobrem małoletnich dzieci, natomiast w 1,4% spraw przesłanką oddalenia powództwa była sprzeczność z dobrem wspólnych małoletnich dzieci w połączeniu z zasadą rekryminacji, co dowodzi niewątpliwie, że chociaż te przypadki są bardzo rzadkie, to jednak się pojawiają. Doktorantka przytoczyła także przykładowe przeanalizowane przez siebie na potrzeby rozprawy doktorskiej dane statystyczne za lata 2002-2015 dotyczące liczby spraw z ujęciem poszczególnych lat, kiedy oddalono powództwo z uwagi na sprzeczność z dobrem wspólnych małoletnich dzieci: w 2002 r. stało się tak w 136 sprawach, zaś w 2007 r. w aż 223 sprawach. Doktorantka uważa więc, że przypadki takie są rzadkie, ale jednak się zdarzają. Ponownie odwołując się do swoich praktycznych doświadczeń przytoczyła przypadek, gdy małżonkowie mieli czworo małoletnich dzieci, w tym jedno niepełnosprawne, a mąż w sposób wyjątkowo rażący ignorował swoje obowiązki materialne i niematerialne wobec małoletnich dzieci jeszcze przed orzeczeniem rozwodu. Jednocześnie nawiązał *de facto* pozamałżeńską relację z inną osobą, która miała własne małoletnie dzieci. W tej sytuacji sąd oddalił powództwo, ponieważ uznał, że postępowanie małżonka było na tyle rażące wobec własnych małoletnich dzieci, że orzeczenie rozwodu mogłoby jeszcze dodatkowo utrwalić ten stan rzeczy, a nadto przyjął, iż skoro ten małżonek prezentował taką wyjątkową

negatywną postawę wobec własnych dzieci, to istnieje również wysokie prawdopodobieństwo, że tożsamą postawę będzie prezentował wobec dzieci cudzych. Doktorantka zasygnalizowała również, że w literaturze wymienia się szereg przesłanek, które powinny być brane przez sąd pod uwagę przy ocenie kryterium dobra dziecka. Przykładowo wskazała na możliwą do wyobrażenia sytuację, gdy dziecko rozwodzących się małżonków jest bardzo chore i w związku z tym wymaga stałego współdziałania dwojga rodziców, co może być niemożliwe przy napiętych relacjach między nimi albo gdy będą zamieszkiwać osobno lub nawet w innych miejscowościach. Zwróciła uwagę, że dobro dziecka jako przesłanka tamująca rozwód jest chronione nie tylko na gruncie unormowań konstytucyjnych, ale również przez konwencję o prawach dziecka czy konwencję haską, zatem tak silna aksjologia przemawiająca za tą przesłanką przesądza o tym, że gdy trzeba ważyć między dobrem dziecka a dobrem małżonków, zawsze należy wybrać dobro dziecka. Doktorantka zaznaczyła, że chociaż w recenzji złożonej przez prof. dra hab. J. Mazurkiewicza znajduje się bardzo dużo interesujących kwestii, to ze względu na ograniczone ramy swojego wystąpienia nie może się odnieść do nich wszystkich. Odpowiadając na zadane przez niego pytanie dotyczące potencjalnych korzyści związanych z pozasądowymi rozwodami wskazała, że oczywiście dostrzega takie możliwe do osiągnięcia korzyści, ale uważa, że jednak nie przewyższają one ewentualnych zagrożeń. Uzasadniając swoją odpowiedź zwróciła uwagę na to, że w wielu krajach rozwody pozasądowe nie są jedynym rozwiązaniem. Jako przykład przywołała ustawodawstwo francuskie, w którym przewidziano pięć różnych sposobów rozwiązania małżeństwa, w tym na skutek zawarcia umowy rozwodowej sporządzonej przez małżonków i ich pełnomocników oraz następnie zatwierdzonej przez notariusza. Zasygnalizowała, że formę rozwodu notarialnego przyjęto także w krajach takich jak m.in. Hiszpania, Rumunia, Słowenia, Litwa, Grecja czy Estonia, przy czym w niektórych państwach, np. w Estonii, można rozwieść się zarówno przed notariuszem, jak i urzędnikiem stanu cywilnego. Zdaniem Doktorantki, gdyby przyjąć założenie, że oboje małżonkowie mieliby czyste intencje, byłiby równorzędnymi podmiotami oraz wykluczone byłyby wszelkie próby nacisku i szantaży emocjonalnych czy materialnych, to trudno byłoby nie dostrzec zalet rozwodów pozasądowych przeprowadzanych błyskawicznie. Zwróciła uwagę jednak na swoje doświadczenia praktyczne przywołując sytuacje, gdy jej klienci, którym współczuje, z jednej strony dysponują dowodami na wyłączną winę męża lub żony, a z drugiej strony opisują stojący przed nimi dylemat: *małżonek mówi że przepisze na mnie dom, jeżeli ja zrezygnuję z orzekania o winie*. Podkreśliła, że częstym kontekstem takich dylematów jest to, że miejsce pobytu małoletniego dziecka ustalane jest przy matce, więc matka musi myśleć nie tylko o zabezpieczeniu bytu sobie, ale też małoletnim dzieciom. Wtedy ma do wyboru złożenie pozwu z orzekaniem o wyłącznej winie męża, aby doprowadzić do uzyskania alimentów na siebie z tytułu pogorszenia sytuacji majątkowej po rozwodzie, albo też jeszcze przed wniesieniem odpowiedzi na pozew udanie się do notariusza i dopełnienie czynności notarialnych polegających na przepisaniu na nią nieruchomości, co zabezpieczy również interesy dzieci. Doktorantka podkreśliła, że pozostaje sceptycznie nastawiona do rozwodów pozasądowych nie dla samej zasady i upierania się, by to wyłącznie sąd orzekał w sprawach rozwodowych, ale ze względu na świadomość możliwych zagrożeń, które dostrzega stykając się w swej praktyce z różnymi trudnymi sytuacjami

wymagającymi wyważenia interesów. Nadmieniła, że niejednokrotnie spotkała się z takimi próbami nacisku oraz z brakiem świadomości co do tego z czym wiąże się zaniechanie orzekania o winie. Doktorantka wyraziła także wątpliwość co do tego kto miałby weryfikować przesłanki rozwodowe w przypadku rozwodów przeprowadzanych przed notariuszem lub kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego oraz zauważyła, że wówczas notariusz lub urzędnik stanu cywilnego bazowałby wyłącznie na tym, co zechcieliby przekazać mu sami małżonkowie. Wskazała na ryzyko, że małżonek znajdujący się w trudniejszym położeniu lub w słabszej pozycji ekonomicznej będzie wtedy bardziej skłonny poddać się woli drugiego małżonka. Przedstawiając natomiast pozytywne aspekty ewentualnego wprowadzenia rozwodów pozasądowych doktorantka przytoczyła przedstawiane w materiałach prasowych prognozy, że wprowadzenie rozwodów przed notariuszem czy przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, mogłoby doprowadzić do zdjęcia z sądów ok. 20 000 spraw rocznie. Podkreśliła jednak, że nie są obciążeniem dla sądów sprawy bez orzekania o winie kończące się na ogół na pierwszej rozprawie i trwające nawet 15 minut, lecz sprawy z orzekaniem o winie, zatem nie jest przekonana czy sądy rzeczywiście zostałyby tak istotnie odciążone. Następnie doktorantka przeszła do zrekapitulowania uwag sformułowanych w recenzji przez prof. dra hab. M. Załuckiego, przypominając, że nie zgodził się on z nią w sprawie zasadności utrzymania jurydycznej konstrukcji winy rozkładu pożycia. Doktorantka wskazała, że chociaż dostrzega i rozumie argumenty recenzenta przeciwko utrzymywaniu możliwości orzekania o winie, uważa jednak, że skoro w art. 18 Konstytucji RP postanowiono, iż małżeństwo pozostaje pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej, to ten małżonek, który czuje się niewinny i nie przyczynił się wcale do rozkładu pożycia, powinien zachować prawo do domagania się ustalenia wyłącznej winy współmałżonka w procesie sądowym. Stwierdziła, że trudno byłoby znaleźć racjonalne argumenty, które mogłyby pozbawić takiego małżonka tego uprawnienia. Odwołując się ponownie do swojej praktyki zawodowej Doktorantka opowiedziała, że jej klienci często na początku znajdują się w ciężkim stanie psychicznym, bowiem nie spodziewali się tego, że małżonek, którego darzą ogromnym uczuciem dopuści się zdrady, porzucenia lub agresywnych zachowań. Jako przykład przytoczyła niedawno prowadzoną przez siebie sprawę rozwodową, gdy mąż usiłował zabić swoją żonę. Zdaniem Doktorantki w takim przypadku wyeliminowanie w ogóle możliwości orzekania o winie pozbawiłoby małżonka jego słusznym uprawnieniom. Podkreśliła, że nie chodzi tylko o przypadki skrajne, gdy ktoś chce udowodnić winę z czystej zemsty lub woli utrudnienia komuś życia, bowiem dla wielu osób uzyskanie sądowego potwierdzenia tego, że to drugi małżonek przyczynił się do rozkładu pożycia jest uzasadnione i można to zrozumieć.

Recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki w tym miejscu przerwał wypowiedź Doktorantki i powiedział, że czuje się zaspokojony, jeśli chodzi o jej odpowiedź na te zagadnienia.

Doktorantka mgr Anna Leśnik przechodząc następnie do kolejnych uwag sformułowanych przez prof. dra hab. M. Załuckiego zgodziła się co do nieadekwatności nazwania przyjętych przez nią w rozprawie niektórych metod, np. metoda komparatystyczna mogłaby zostać precyzyjniej nazwana opisem komparatystycznym.

Recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki poprosił Doktorantkę o niezajmowanie się tym zagadnieniem w jej wystąpieniu i wyjaśnił, że powiedział o tym jedynie dla porządku. Następnie zwrócił się do Doktorantki z prośbą o przejście do udzielania odpowiedzi na sformułowane przez niego pytanie dotyczące sztucznej inteligencji.

Doktorantka mgr Anna Leśnik odpowiadając recenzentowi zauważyła, że skoro współcześnie niemal wszystko możliwe jest przez Internet, w tym nawiązywanie relacji czy nawet uzyskanie spowiedzi, to nieuchronnie zmierzamy również ku temu, by sztuczna inteligencja po zastosowaniu odpowiednich algorytmów weryfikowała spełnienie przesłanek rozwodowych. Doktorantka zwróciła uwagę, że już teraz można zaobserwować, iż w wielu dziedzinach życia technika i sztuczna inteligencja nas wyręcza, więc jeśli algorytmy będą odpowiadać wymogom i realiom, bieg dziejów sam za nas zadecyduje. Podkreśliła przy tym, że cieszy się z tego, iż obecnie zawód prawnika wciąż jest potrzebny, bowiem sztuczna inteligencja nie radzi sobie jeszcze z bardziej skomplikowanymi pismami procesowymi. Doktorantka podkreśliła aktualność pytania zadanego przez prof. dra hab. M. Załuckiego. Jej zdaniem czekają nas nieuchronnie zmiany technologiczne mogące niewątpliwie dotyczyć również instytucji rozvodu, ale stanowczo opowiedziała się ona za koniecznością dalszego zaangażowania sądów okręgowych i instytucji państwowych w procesie rozwodowym. Perspektywę przyszłości w tym zakresie określiła jednak jako trudną do przewidzenia.

Recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki podziękował za zaprezentowanie swojego poglądu przez Doktorantkę oraz stwierdził, że chociaż to nie czas na polemikę, to ma jednak zupełnie inne zdanie na ten temat.

Doktorantka mgr Anna Leśnik podkreśliła, że skoro podtrzymuje w całej rozciągłości poglądy wyrażone w pracy, w której opowiedziała się przeciwko wprowadzeniu rozwodów pozasądowych, to tym bardziej także opowiada się przeciwko rozwodom przeprowadzanym przez sztuczną inteligencję.

Recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki odpowiadając Doktorantce pochwalił ją za konsekwencję w zakresie utrzymywania przyjętego stanowiska.

Doktorantka mgr Anna Leśnik podziękowała następnie recenzentce dr hab. M. Rzewuskiej, prof. UWM za sformułowanie ciekawych uwag w recenzji. Nawiązując do wcześniejszej uwagi prof. dra hab. M. Załuckiego zadeklarowała, że chociaż w bibliografii obejmującej ponad 294 pozycje uwzględniła tylko w niewielkim stopniu dorobek prof. dra hab. J. Mazurkiewicza i dr hab. M. Rzewuskiej, prof. UWM, to znane jej są poglądy tych autorów. W zakresie dorobku prof. dra hab. J. Mazurkiewicza zwróciła w szczególności uwagę na artykuły «Rozwódzić» jest przeciwieństwem «zwodzić», czyli o potrzebie zasadniczej reformy prawa rozwodowego z 2012 r. oraz Rodzinne do remontu! Czyli o potrzebie wielkiej reformy prawa rodzinnego z 2015 r. Doktorantka przeprosiła za to, że nie przytoczyła tych publikacji, ale podkreśliła swoją

znajomość przedstawionych tam interesujących stanowisk. Zasygnalizowała również zapoznanie się przez siebie w trakcie przeprowadzonych badań z dorobkiem dr hab. M. Rzewuskiej, prof. UWM i wskazała, że szczególnie interesujące były dla niej glosy napisane przez tę autorkę, zwłaszcza glosa dotycząca alimentacji podmiotu posiadającego mieszkanie o charakterze zbytkownym oraz glosa o braku podstaw do stosowania art. 60 § 3 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego w stosunku do małżonka, który został uznany za winnego rozkładu pożycia. Podkreśliła, że w rozprawie przytoczyła jedną pozycję autorstwa dr hab. M. Rzewuskiej, prof. UWM – był to komentarz do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego pod redakcją prof. dra hab. M. Załuckiego.

Głos zabrała *recenzentka dr hab. Magdalena Rzewuska, prof. UWM*, która zwróciła się do Doktorantki, żeby nie przejmowała się tym czy przytaczała w swojej rozprawie publikacje, których jest autorką. Podkreśliła, że rozprawa doktorska była interesująca i nie stawia co do tego żadnych zarzutów.

Doktorantka mgr Anna Leśnik odnosząc się do pytania zadanego wcześniej przez dr hab. M. Rzewuską, prof. UWM potwierdziła, że w swojej rozprawie doktorskiej sformułowała postulat wprowadzenia instytucji małżonka w *przeważającym stopniu winnego rozkładu pożycia*. Podkreśliła przy tym, że nie jest jej intencją rezygnowanie z możliwości uznania małżonka za wyłącznie winnego rozkładu pożycia, bowiem stopniowanie winy powinno obejmować wszystkie stopnie od najwyższego do najniższego. Wyjaśniając genezę swojego postulatu Doktorantka wskazała, że narodził się on z jej niezgody wobec tego, co dzieje się w procesach rozwodowych. Zwróciła uwagę na to, że gdy jeden z małżonków dopuścił się jakiegoś poważnego naruszenia obowiązków małżeńskich, np. najczęściej zdrady, to zazwyczaj rolą prawnika reprezentującego takiego klienta jest wyszukanie niejako na siłę jakiejś ujemnej cechy charakteru drugiego małżonka. Jej zdaniem, jeśli małżeństwo trwa np. 25 lat albo dłużej, to trudno byłoby nie znaleźć żadnego zachowania, które można zarzucić temu drugiemu małżonkowi, aby doprowadzić do nieorzekania wyłącznej winy, jak np. nieprasowanie mężowi koszul czy nieokazywanie wdzięczności teściom, bo przecież za zawinione mogą być uznane nie tylko zachowania wobec współmałżonka, ale również wobec krewnych małżonka. Doktorantka podkreśliła sztuczność takiego rozwiązania i odwołując się do swojego autoreferatu przypomniła, że bardzo rzadkie są przypadki, gdy tylko jeden małżonek uznawany jest za wyłącznie winnego, a częściej ta wina jest rozłożona. Doktorantka uznaje za bardzo niewłaściwą obecną praktykę, gdy sędziowie wprost artykułują, że ich zdaniem nie ma małżonka bez winy; w takiej sytuacji jeszcze przed rozpoczęciem procesu pełnomocnik, który występuje na co dzień w sprawach rozwodowych zdaje sobie sprawę, że udowodnienie wyłącznej winy będzie bardzo ciężkie. Za niewłaściwą praktykę Doktorantka uważa także to, że wystarczy drugiemu małżonkowi przypisać 1% winy aby uznać go za współwinnego, ponieważ prowadzi to niejednokrotnie do wielu niesprawiedliwych w ujęciu społecznym rozstrzygnięć, co podważa zaufanie społeczeństwa do sądów i ogólnie do systemu prawnego. Zwróciła uwagę, że na ogół do orzeczenia wyłącznej winy dąży się, aby uzyskać obowiązek alimentacyjny, co dla niektórych małżonków jest swoistym być albo nie być,

ponieważ przesłanki obowiązku alimentacyjnego są tak krańcowo odmienne, iż bardzo ciężko jest wykazać niedostatek, a ostatecznie po wielu latach burzliwego procesu dochodzi do rozwiązania małżeństwa przez sąd z winy obu stron, co jest analogiczne w skutkach, jak rozwód bez orzekania o winie. Z tych właśnie powodów Doktorantka w celu wyjścia z prawniczego impasu zaproponowała wprowadzenie instytucji małżonka *w przeważającym stopniu winnego rozkładu pożycia* jako rozwiązanie kompromisowe, bowiem stoi ona na stanowisku, że nie tylko w przypadku udowodnienia wyłącznej winy współmałżonka, ale również dowiedzenia winy *przeważającej* (dominującej), ten małżonek który jest niewinny lub w jakimś niewielkim stopniu winny (nieprzeważająco) mógłby domagać się alimentów, które w sposób bardziej odpowiedni zabezpieczyłyby jego interes majątkowy. Taki małżonek, który nie byłby w stanie w pełnym zakresie pokryć swe usprawiedliwione potrzeby, mógłby domagać się alimentów od drugiego małżonka niekoniecznie wyłącznie winnego, ale choćby *w przeważającym stopniu winnego*. Zdaniem Doktorantki takie rozwiązanie byłoby także korzystniejsze pod kątem dowodowym, ponieważ nie byłoby potrzeby prowadzenia aż tak obszernego postępowania dowodowego; wiadomo bowiem, że wykazanie wyłącznej winy jest już zabiegiem bardzo skomplikowanym i wiąże się często z zaangażowaniem bardzo szerokiej rzeszy świadków, przeprowadzeniem dowodów z raportu detektywistycznego, podsłuchów czy nagrań, a co za tym idzie prowadzącym do wielkiej eskalacji konfliktu, który – co należy podkreślić – dotyczy nie tylko samych małżonków, ale także ich małoletnich dzieci, które niejednokrotnie bardzo cierpią na rozwodzie rodziców, a małżonkowie, którzy są zaciętrzewieni w tym sporze, niejednokrotnie tracą z pola widzenia, że nie są sami sobie i mają małoletnie dzieci, więc powinni liczyć się z tym, że może się to negatywnie odbić na tych dzieciach.

Głos zabrała *recenzentka dr hab. Magdalena Rzewuska, prof. UWM*, która wyjaśniła, że zadane przez nią pytanie związane było z wpływem wprowadzenia stopniowości winy na różnicowanie skutków dla rozwodzących się małżonków. Zwróciła się do Doktorantki z prośbą o doprecyzowanie jakie byłyby te różne skutki, np. w przypadku małżonka wyłącznie winnego oraz małżonka *w przeważającej mierze winnego* oraz czym różniłoby się od siebie, a także czy *małżonek w przeważającej mierze winny* rozkładu pożycia mógłby być też uprawniony do alimentów czy jednak przypisanie mu przeważającego stopnia winy wyłączałoby go z tej możliwości.

Doktorantka mgr Anna Leśnik odpowiedziała dr hab. M. Rzewuskiej, prof. UWM, że obowiązek alimentacyjny nie powinien przysługiwać na rzecz małżonka *w przeważającym stopniu winnego*, ale zaznaczyła, iż być może to zagadnienie powinno być przyczynkiem do dalszych rozważań i dyskusji. Podkreśliła przy tym, że kwestię obowiązku alimentacyjnego rozpatrywała z punktu widzenia małżonka niewinnego lub w nieprzeważającym stopniu winnego rozkładu pożycia, któremu należałoby zapewnić takie uprawnienia procesowe umożliwiające uzyskanie alimentów. Doktorantka zwróciła uwagę na to, że obecnie przesłanką zasądzenia alimentów jest niedostatek trudny procesowo do wykazania w normalnych realiach (pomijając skrajne sytuacje życiowe), przez co można zaobserwować, że sądy chcąc orzekać

sprawiedliwie, rozciągają pojęcie niedostatku ponad możliwe granice. Odwołując się w tym zakresie do własnej praktyki zawodowej opisała przypadek rozwodzących się małżonków posiadających pięcioro dzieci. W czasie trwania małżeństwa klientka-powódka przez pięć lat była w ciąży, do czego należy dodać jeszcze kolejne pięć lat, gdy pozostawała karmiącą matką. Pomimo ukończenia przez nią studiów prawniczych nie mogła rozwijać swojej kariery zawodowej, a do rozwodu doszło, gdy miała około 60 lat. Jej odnalezienie się na rynku pracy było niewątpliwie bardzo trudne, ale znalazła pracę, a jej wynagrodzenie oscylowało powyżej minimalnego, więc sytuacja ta nie spełniała kryterium niedostatku. Powódka nie chciała też orzekania o winie, pomimo zaznajomienia jej ze skutkami takiego zaniechania. Sąd rozstrzygający sprawę dokonał jednak takiej wykładni przepisów prawnych, która umożliwiła uznanie, że klientka-powódka znajdowała się w niedostatkach, podążając za poglądami prezentowanymi w doktrynie, zgodnie z którymi niedostatek powinien być rozumiany szeroko, nie tylko jako niemożność zaspokojenia potrzeb elementarnych i pierwszorzędnych, ale także potrzeb usprawiedliwionych wiekiem małżonka, dotychczasowym poziomem życia i realiami w jakich funkcjonuje. Sąd zauważył bowiem ogromną dysproporcję majątkowo-finansową małżonków i uczynił zadość zasadom współżycia społecznego dokonując odpowiedniej wykładni pojęcia niedostatku. Doktorantka stwierdziła w tym kontekście, że obowiązujące rozwiązania dotyczące obowiązku alimentacyjnego kompletnie nie przystają do obecnych realiów. Mając na uwadze to, że udowodnienie wyłącznej winy jest bardzo trudne, by nie rzec prawie niemożliwe, wprowadzenie pojęcia małżonka *w przeważającym stopniu winnego rozkładu pożycia*, od którego możliwe byłoby domaganie się alimentów w szerszym zakresie, przyniosłoby według Doktorantki korzystne skutki. Zaznaczyła również, iż można rozważać także inne skutki wprowadzenia takiej zmiany, ponieważ np. w świadomości społecznej panuje błędne przeświadczenie, że orzeczenie wyłącznej winy przekłada się na ustalenie nierównych udziałów przy dokonywaniu podziału majątku. Chociaż nie chciałaby rozwijać tego obszernego zagadnienia, to zwróciła uwagę na to, że wina rozkładu pożycia nie może być utożsamiana z przesłankami do ustalenia nierównych udziałów, choć niektóre okoliczności świadczące o wyłącznej winie, mogą być też ważnymi powodami uzasadniającymi ustalenie nierównych udziałów w majątku małżonków; przywołała w tym kontekście precedensowe orzeczenie Sądu Najwyższego, które nawiązywało do tej problematyki. Podsumowując swoją wypowiedź Doktorantka podkreśliła, że sformułowany przez nią postulat wymagałby rozwinięcia, pogłębienia i rozważenia jego skutków.

Recenzentka dr hab. Magdalena Rzewuska, prof. UWM podziękowała Doktorantce za udzielenie odpowiedzi na zadane przez nią pytanie.

Doktorantka mgr Anna Leśnik udzielając odpowiedź na pytania dra hab. M. Tkaczuka, prof. US wyjaśniła, że ze względu na ograniczone ramy jej rozprawy doktorskiej musiała dokonać subiektywnego wyboru treści zawartych w pracy, więc za cezurę czasową historycznych regulacji przedstawionych w rozprawie przyjęła projekt prawa małżeńskiego z 1929 r.; przyznała, że nie analizowała przepisów regulujących kwestie rodzinne, które obowiązywały we wcześniejszych okresach historycznych i były zróżnicowane

ze względu na dziejowe uwarunkowania. Przypomniała, że *projekt Lutostańskiego* był pierwszym, który zmierzał do wprowadzenia jednolitej instytucji rozvodu na terenie całego państwa i przede wszystkim dostępnej dla każdego bez względu na wyznanie. Według Doktorantki właśnie zamiar wprowadzenia jednolitej regulacji rozvodu niezależnej od wyznania stanowił główną przyczynę bardzo negatywnego odniesienia się do projektu przez Kościół Katolicki, chociaż wyraziła jednocześnie przypuszczenie, że takim powodem mogło być w ogóle już samo wprowadzenie instytucji rozvodu. Doktorantka zauważyła, że projekt prawa małżeńskiego, który miał stanowić podstawę dalszych prac legislacyjnych, nawiązywał do bezwzględного systemu przesłanek rozwodowych; w jego art. 58 przewidziano katalog zamknięty kilkunastu najczęściej spotkanych przyczyn, które miały prowadzić do trwałego rozkładu pożycia małżeńskiego. Jako powód wielkiej fali krytyki wymierzonej w *projekt Lutostańskiego*, Doktorantka podała postrzeżenie rozvodu jako niedotrzymania zobowiązań przez jednego z małżonków, co rodziło prawo drugiego małżonka do niewykonywania swoich obowiązków. Według Doktorantki, autorzy tego projektu prawa małżeńskiego sprowadzili rozwód do kwestii umownego stosunku między małżonkami w opozycji do istniejących w tamtych czasach prawodawstw, które uzależniały owe wyrzeczenie, czyli tę jakby-separację mającą prowadzić do rozvodu, od faktu winy jednego z małżonków. Doktorantka stwierdziła, że właśnie to było niewątpliwą przyczyną niepowodzenia w doprowadzeniu do unifikacji prawa małżeńskiego aż do czasów powojennych. Nie udało się bowiem aż do okresu po II Wojnie Światowej wypracować takiego projektu prawa małżeńskiego, który zyskałby akceptację różnych środowisk, w tym środowiska katolickiego, zaś sam *projekt Lutostańskiego* nie został skierowany do dalszych prac legislacyjnych, w związku z czym nadal obowiązywało dzielnicowe prawo pozaborcze przewidujące rozwiązania archaiczne, nie przystające do ówczesnych realiów, niejednolite i nie w pełni harmonizujące z polskimi tradycjami. Doktorantka podkreśliła, że w swojej rozprawie nie odnosiła się szczegółowo do tej kwestii, poprzestając na powołaniu publikacji E. Szczepanowskiej, która w swoim komentarzu opisała te uwarunkowania. Zwróciła uwagę na to, że jej rozprawa i tak jest bardzo rozbudowana, co wymogło na niej ograniczenie omówienia niektórych zagadnień i wątków w sposób pobieżny. Wskazała nadto, że rozprawa nie ma charakteru *stricte* historycznego, a jej zamierzeniem było w tym zakresie jedynie zaprezentowanie ewolucji prawa rozwodowego od systemu bezwzględnych przyczyn założonych w projekcie prawa małżeńskiego, aż do wykształcenia się klauzuli rozkładu pożycia w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym z 1964 r. jako w istocie nowożytnej idei. Doktorantka stwierdziła, że nie jest w stanie więcej na ten temat powiedzieć, ponieważ wątki historyczne miały w rozprawie charakter wprowadzający.

Głos zabrał **dr hab. Marek Tkaczuk, prof. US**, który podziękował Doktorantce za odpowiedź i poprosił o przejście do odpowiedzi na pozostałe pytania zadane jej podczas posiedzenia.

Doktorantka mgr Anna Leśnik przeszła do udzielania odpowiedzi na pytanie zadane przez dra hab. R. Piszkę, prof. US, z którym zgodziła się, że zwrot *wina rozkładu pożycia* może budzić wątpliwości językowe. Wyjaśniła, że określenie *wina rozkładu pożycia* przyjęła

jako pewnik, ponieważ określeniem tym posługuje się bardzo często literatura i judykatura. Doktorantka zaaprobowała sugestię dra hab. R. Piszki, prof. US, aby ten zwrot zastąpić określeniem *wina w rozkładzie pożycia*, który adekwatnie wskazywałby na winę małżonka w spowodowaniu tego rozkładu. Zauważyła przy tym, że często jest tak, iż w dyskursie posługujemy się wypracowanymi wcześniej sformułowaniami i odwołując się do treści przepisów prawnych powielamy być może błędne językowo określenia. Doktorantka podkreśliła, że podobnych kwestii językowych jest więcej i w tym kontekście przywołała uwagi recenzenta prof. dra hab. J. Mazurkiewicza, który wskazał w swojej recenzji, iż posługiwała się ona w rozprawie określeniem *pozytywna przesłanka rozwodowa*, które może sugerować, że sam rozwód jest czymś pozytywnym. Stwierdziła, że oczywiście tak nie jest i są to inne kategorie pojęciowe, a zwrotem *pozytywna przesłanka rozwodowa* posługiwała się dla określenia przesłanki podstawowej warunkującej orzeczenie rozwodu, które właśnie w tym rozumieniu występuje powszechnie w piśmiennictwie prawniczym. Podsumowując swoją odpowiedź, jeszcze raz przychyliła się do propozycji dra hab. R. Piszki, prof. US, aby posługiwać się bardziej poprawnym pod kątem językowym sformułowaniem *wina w rozkładzie pożycia małżeńskiego*.

Po wypowiedzi dotyczącej pytania zadanego przez dra hab. R. Piszkę, prof. US, Doktorantka przystąpiła do udzielenia odpowiedzi drowi hab. P. Policastro, prof. US, któremu na początku podziękowała za komentarz i zadeklarowała, że miło wspomina prowadzone przez niego na studiach zajęcia, które były dla niej niezwykle ubogacające i stanowiły zachętę do przyglądania się różnym zagadnieniom w szerszym kontekście. Nawiązując do prośby pytającego o przedstawienie swoich doświadczeń praktycznych wskazała, że mogłaby wiele o tym opowiedzieć, ale ze względu na ograniczony czas nie będzie mogła zaprezentować wszystkiego. Doktorantka podkreślając, że sama od wielu lat specjalizuje się w prawie rozwodowym, zajmuje się rozwodami na co dzień i jest z tą problematyką kojarzona, zwróciła uwagę na to, iż z jednej strony panuje przeświadczenie co do tego, iż każdy prawnik potrafiłby przeprowadzić proces rozwodowy, a z drugiej strony możliwa do zaobserwowania wśród prawników jest tendencja do przenoszenia potocznego rozumienia niektórych instytucji na salę sądową. Na tym tle przytoczyła sprawę, w której reprezentowała klienta zdradzonego przez żonę. Klient ten czuł się bardzo pokrzywdzony naruszeniem obowiązków małżeńskich przez swoją żonę i domagał się orzeczenia o jej winie, ale nie posiadał żadnego dowodu na tę okoliczność dającego się przeprowadzić w sądzie, a jedyny świadek powiązany był z współmałżonką i zachodziły wątpliwości czy zechce potwierdzić w sądzie fakt zdrady, której miała dopuścić się żona. W toku przesłuchania stron pozwana współmałżonka niespodziewanie potwierdziła, że dopuściła się zdrady. Doktorantka zwróciła uwagę na to, że pozwana współmałżonka była reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika, który jednak najprawdopodobniej nie zajmował się na co dzień sprawami rozwodowymi i być może nie miał do końca wiedzy o tym, że w prawie rozwodowym ukształtowało się pojęcie tzw. zdrady emocjonalnej. Aby bowiem dowieść faktu dopuszczenia się zdrady przez współmałżonka nie trzeba wykazywać, że była to zdrada w aspekcie fizycznym, ponieważ równoważna zdradzie fizycznej jest zdrada emocjonalna, która – jak wskazuje się w doktrynie i w judykaturze – polega nawiązaniu relacji z osobą najczęściej płci przeciwnej niebędącej małżonkiem

wykraczającej poza granice przyjętej obyczajności i lojalności. Doktorantka podkreśliła przy tym, że już samo nawiązanie przez współmałżonka relacji z osobą płci przeciwnej w tajemnicy przed mężem, a także odbywanie spotkań z tą osobą i prowadzenie z nią korespondencji, jest wystarczające do uznania, że była to zdrada emocjonalna. Doktorantka zrelacjonowała, że kiedy podczas rozprawy rozwodowej zadała pozwanej pytanie czy w tajemnicy przed mężem spotykała się w restauracji z innym mężczyzną, to pozwana potwierdziła tę okoliczność, przy czym była nieświadoma konsekwencji tego przyznania się, ponieważ doprecyzowała swoją odpowiedź stwierdzając, że *do żadnej zdrady nie doszło*, mając na myśli to, że nie nastąpiły żadne gesty czy inne przejawy zdrady fizycznej. Sąd w ustnych motywach wyroku rzekającego rozwód z wyłącznej winy pozwanej małżonki wyjaśnił, że nie miał obowiązku wnikać w to jaki charakter miała jej relacja z innym mężczyzną, bowiem już sam fakt nielejalnego postępowania wobec współmałżonka polegającego na spotykaniu się przez nią w tajemnicy przed mężem z tym innym mężczyzną w czasie trwania związku małżeńskiego, a nadto fakt, że na te spotkania nie zakładała obrączki, jest wystarczający by uznać, że dopuściła się zdrady oraz by przypisać jej winę. Doktorantka podkreśliła, że pozwana była przy tym tak bardzo pewna tego, że nie dopuściła się zdrady, że nie zarzucała jakichkolwiek uchybień mężowi. Doktorantka kontynuując przedstawianie refleksji związanych ze swoimi doświadczeniami zawodowymi w zakresie prawa rozwodowego wskazała, że nie zgadza się również z obserwowaną przez siebie praktyką orzeczniczą polegającą na tym, że gdy np. jeden z małżonków dopuścił się zdrady, to przypisując mu wyłączną winę marginalizuje się zachowania drugiej strony i nie analizuje się ich. Nadmieniła, że na ten problem ten zwracał uwagę recenzent prof. dr hab. J. Mazurkiewicz w swojej recenzji i zgodziła się z nim, że w niektórych przypadkach przypisanie wyłącznej winy może być postrzegane jako niesprawiedliwe. Doktorantka przytoczyła ponadto sprawę, którą uważa za najtrudniejszą spośród dotychczas przez nią prowadzonych ze względu na stopień skomplikowania i realną obawę, że sąd nie orzeknie rozwodu na podstawie negatywnej przesłanki tamującej dotyczącej sprzeczności z zasadami współżycia społecznego. W sprawie tej klientka Doktorantki chciała rozwieść się z małżonkiem, którego stan zdrowia po operacji usunięcia guza mózgu był bardzo ciężki. W ocenie Doktorantki był to akademicki przykład sytuacji, gdy sąd może nie orzec rozwodu, bowiem małżonkowie pozostawali kilkadziesiąt lat we wspólnym pożyciu i z punktu widzenia zasad współżycia społecznego orzeczenie rozwodu mogłoby być traktowane jako krzywdzące dla ciężko chorego współmałżonka. W toku sprawy okazało się jednak, że małżonek już po przeprowadzeniu bardzo skomplikowanej operacji domagał się od żony przyniesienia do szpitala swojego telefonu. Jak następnie zostało ujawnione, małżonek zarówno przed operacją, jak i już po niej otrzymywał wiadomości od innej kobiety. Okoliczność ta przeważała o tym, że sąd pomimo trudnej sytuacji zdrowotnej męża dopuścił orzeczenie rozwodu. Doktorantka zasygnalizowała, że ta sprawa nie wiązała się wprawdzie z ustalaniem winy, więc wtórne było to, kto się przyczynił do rozkładu pożycia, ale miała ona dla niej szczególnie charakter właśnie ze względu na realne obawy, że do rozwodu nie uda się doprowadzić, co byłoby z punktu widzenia Doktorantki jako pełnomocnika procesowego bądź swoistą porażką, bądź po prostu nowym doświadczeniem. Doktorantka stwierdziła, że wykonywana przez nią praca przynosi jej bardzo wiele wyzwań na które stara się reagować. Wyraziła przekonanie, że kształcenie odbyte w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu

Szczecińskiego oraz zgłębianie problematyki winy w rozkładzie pożycia małżeńskiego, niewątpliwie przyczyni się do tego, iż będzie w stanie jeszcze lepiej reprezentować interesy klientów i robić to najrzetelniej jak potrafi.

Głos zabrał *dr hab. Pasquale Policastro, prof. US*, który podziękował Doktorantce oraz stwierdził, że jest całkowicie usatysfakcjonowany udzieloną przez nią odpowiedzią.

Doktorantka mgr Anna Leśnik nawiązując do drugiego pytania zadanego przez dra hab. P. Policastro, prof. US, które dotyczyło refleksji nad małżeństwem w kontekście prawa kanonicznego zwróciła uwagę na to, że pomimo niepodjęcia tego zagadnienia w swojej rozprawie doktorskiej, uważa ona, iż dla osób wierzących przysięga małżeńska składana w kościele, podczas której małżonkowie ślubują miłość, wierność oraz to, że nie opuszczą siebie aż do śmierci, może nie mieć wyłącznie znaczenia symbolicznego, lecz także głębsze. Doktorantka rozpatrując problem zerwania przysięgi małżeńskiej odwołała się do jednego z artykułów autorstwa prof. dra hab. J. Mazurkiewicza, który napisał w nim, że małżeństwo można przyrównać do emocjonalnego kontraktu małżeńskiego, który w takim ujęciu byłby jedynym kontraktem, którego zerwanie nie rodzi jakichś poważniejszych konsekwencji. Doktorantka uwzględniając tę perspektywę podkreśliła, że jej zdaniem gdy jeden małżonek porzuca drugiego małżonka z dnia na dzień oraz takim zachowaniem doprowadza go do trudnej sytuacji emocjonalnej, nie można pozbawiać tego pokrzywdzonego małżonka prawa do potwierdzenia tego faktu przez sąd. Doktorantka odwołała się również do historycznych uregulowań obowiązujących przed Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym, które przewidywały możliwość zasądzenia zadośćuczynienia za krzywdę moralną wyrządzoną przez małżonka winnego na skutek naruszenia obowiązków małżeńskich. Na tym tle stwierdziła, że chociaż w obecnym stanie prawnym nie ma możliwości wyprowadzenia takiego uprawnienia z Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, to jednak formułowane są poglądy dopuszczające możliwość dochodzenia roszczeń z tytułu niewywiązania się z obowiązków małżeńskich w drodze procesu cywilnego w szczególności na podstawie przepisów o naruszeniu dóbr osobistych. Doktorantka nadmieniła jednak, że jak zauważył w swojej recenzji prof. dr hab. J. Mazurkiewicz, nie jest to podejście jednolite, czego dowodzi przytoczona przez niego sprawa, którą – w dużym uproszczeniu wynikającym z ograniczonych ram czasowych wystąpienia – rozstrzygnięto w ten sposób, że nawet dopuszczenie się zdrady nie może być traktowane jako naruszenie dóbr osobistych małżonka. Następnie Doktorantka przystąpiła do udzielenia odpowiedzi na pytania zadane przez Prodziekana dra hab. M. Nawrockiego, prof. US. Jak stwierdziła, zasadą jest to, że sprawami których dotyczyło pytanie zajmuje się sąd opiekuńczy, którym w pierwszej instancji jest sąd rejonowy, zaś sąd okręgowy orzeka w pierwszej instancji tylko wyjątkowo; sprawy rozwodowe zastrzeżono jednak właśnie do kompetencji sądu okręgowego. Doktorantka w ramach dygresji zwróciła uwagę, że chociaż nie do końca wyartykułowała wcześniej ten argument, to przeciwstawia się postulatowi wprowadzenia rozwodów pozasadowych również z tego powodu, iż w sądach okręgowych – co jest założeniem absolutnym i idealizującym – orzekają sędziowie legitymujący się określonym poziomem doświadczenia zawodowego i życiowego, najczęściej orzekający już wcześniej

w sądach rejonowych, w tym w wydziałach rodzinnych (choć nie zawsze). Według Doktorantki sędziowie sądów okręgowych są osobami, które zdążyły już nabyć różne interesujące i przydatne doświadczenia procesowe oraz dysponują bardzo dużą wiedzą fachową. Doktorantka uważa więc, że są oni w pełni kompetentni i predestynowani do tego, żeby z uwagi na swój wiek, wyspecjalizowanie, mądrość oraz uzyskane doświadczenia, weryfikować pozytywne i negatywne przesłanki rozwodu i orzekać w tak bardzo ważnej sprawie jaką jest rozwiązanie małżeństwa, które rzutuje nie tylko na sprawy małżonków, lecz także na sprawy rodziny, którą małżonkowie założyli przez swój związek. Doktorantka podkreśliła przy tym, że nie jest jej zamiarem postawienie tezy, iż notariusze czy kierownicy Urzędów Stanu Cywilnego nie posiadają takich kompetencji. Zaznaczyła jednak, iż sędziowie sądów okręgowych w wyższym stopniu spełniają te oczekiwania. Powracając do pytań zadanych przez Prodziekana dra hab. M. Nawrockiego, prof. US Doktorantka przypomniała, że zgodnie z art. 445¹ Kodeksu postępowania cywilnego, jeśli toczy się sprawa o rozwód, to niedopuszczalne jest wszczęcie odrębnego postępowania w przedmiocie władzy rodzicielskiej czy kontaktów z dziećmi, zaś sąd rozwodowy jest jednocześnie sądem opiekuńczym, który może też z urzędu wszcząć postępowanie opiekuńcze, jeśli uzna, że zagrożone jest dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków, co wynika z art. 570 Kodeksu postępowania cywilnego. Wskazała następnie, że w takim przypadku sąd okręgowy orzekający jako sąd opiekuńczy może wydać odpowiednie zarządzenia w trybie art. 109 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, aby nie doprowadzić do sytuacji zagrażającej dobru dziecka. Nadmieniła, że ustawodawca przewidział pięć przykładowych instrumentów dla sądu opiekuńczego, w tym m.in. zobowiązanie rodziców do poddania się pracy z asystentem rodziny, poddanie wykonywania władzy rodzicielskiej stałemu nadzorowi kuratora, skierowanie samego małoletniego do jakiejś organizacji, która zajmuje się przygotowaniem zawodowym itd.

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US przerwał wypowiedź Doktorantki dziękując za udzielenie odpowiedzi na pierwsze pytanie i poprosił o przystąpienie przez nią do udzielenia odpowiedzi na drugie pytanie.

Doktorantka mgr Anna Leśnik przypomniała, że drugie pytanie dotyczy tego, czy sąd rozwodowy może zarządzić umieszczenie małoletniego w pieczy zastępczej instytucjonalnej lub rodzinnej. Doktorantka odpowiedziała, że sąd rozwodowy może to uczynić, bowiem z art. 109 § 2 pkt 5 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego wynika, iż sąd opiekuńczy, którym w określonych uwarunkowaniach może być sąd rozwodowy mający kompleksowo zająć się sytuacją małoletniego dziecka, może zarządzić umieszczenie takiego małoletniego w pieczy zastępczej.

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US w związku odpowiedzią udzieloną przez Doktorantkę dopytał ją czy jeśli małoletni miałaby zostać umieszczony w rodzinie zastępczej spokrewnionej, w szczególności u dziadków, to czy owi dziadkowie uzyskują jakiś status w postępowaniu rozwodowym; czy są np. stronami lub uczestnikami. Poprosił Doktorantkę o scharakteryzowanie sytuacji procesowej takich osób oraz zwrócił uwagę na to, że stronami

postępowania rozwodowego mogą być tylko małżonkowie, wobec czego powstaje wątpliwość jakim podmiotem w postępowaniu rozwodowym mieliby być dziadkowie w przypadku zastosowania formuły przyjętej przez Doktorantkę.

Doktorantka mgr Anna Leśnik odpowiedziała Prodziekanowi drowi hab. M. Nawrockiemu, prof. US, że takie podmioty niewątpliwie nie byłyby stronami procesu rozwodowego, ponieważ wiadomo, iż ten proces toczy się między małżonkami. Zdaniem Doktorantki dziadkowie byłiby w postępowaniu jakimiś osobami trzecimi. Zaznaczyła przy tym, że nie jest możliwe wykluczenie tego, iż, sąd rozwodowy orzeknie o władzy rodzicielskiej pozbawiając obojga małżonków władzy rodzicielskiej i wtedy konieczne będzie wydanie rozstrzygnięcia o dalszym sprawowaniu władzy rodzicielskiej. Wówczas małżonkowie mogą wskazać choćby np. dziadków jako osoby, które miałyby sprawować tę pieczę zastępczą.

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US podziękował Doktorantce za wypowiedź. Ze względu na wyczerpanie odpowiedzi na zadane pytania zapytał czy ktoś chciałby wziąć udział w dyskusji lub zadać pytania. Wobec braku kolejnych zgłoszeń zapowiedział przejście do części niejawnego posiedzenia i poinformował o konieczności opuszczenia sali przez Doktorantkę, promotora i promotora pomocniczego, a także zaproszonych gości. Poprosił członków Rady Naukowej WPiA US oraz recenzentów o przełączenie się w aplikacji MS Teams do okna przeznaczonego do zdalnego uczestniczenia w części niejawnego.

CZEŚĆ NIEJAWNA

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US otworzył część niejawną informując, że mogą w niej zabrać głos wszyscy członkowie Rady Naukowej WPiA US i recenzenci, jednakże z uwagi na obowiązującą w tym zakresie tzw. uchwałę awansową, w przedmiocie nadania stopnia naukowego głosują tylko członkowie Rady Naukowej, zaś recenzenci nie głosują, ponieważ takie rozwiązanie przyjął Senat Uniwersytetu Szczecińskiego. Następnie poprosił o zabranie głosu w pierwszej kolejności recenzentów oraz osoby zadające pytania, a także pozostałych członków Rady, którzy chcieliby wyrazić swoje stanowisko.

Głos zabrał **recenzent prof. dr hab. Jacek Mazurkiewicz,** [REDACTED]

Jako kolejny mówca, wypowiedział się **recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki,** [REDACTED]

[REDACTED]

Prodzikan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US [REDACTED]

[REDACTED]

Następnie głos zabrała *recenzentka dr hab. Magdalena Rzewuska, prof. UWM,* [REDACTED]

[REDACTED]

Po wypowiedziach recenzentów, głos zabrał *dr hab. Marek Tkaczuk, prof. US,* [REDACTED]

[REDACTED]

[REDACTED]

Głos zabrał *dr hab. Robert Piszko, prof. US,* [REDACTED]

[REDACTED]

Głos zabrał *dr hab. Pasquale Policastro, prof. US,* [REDACTED]

[REDACTED]

Głos zabrał *Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US,* [REDACTED]

[REDACTED]

[REDACTED]

Głos ponownie zabrał *dr hab. Marek Tkaczuk, prof. US*, [REDACTED]

[REDACTED]

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US w związku z brakiem dalszych zgłoszeń w dyskusji zarządził przeprowadzenie głosowanie nad uchwałą w sprawie przyjęcia publicznej obrony rozprawy doktorskiej mgr Anny Leśnik. Za chwilę powinna się wyświetlić informacja z możliwością oddania głosu. Przypomniął, że głosują tylko członkowie Rady Naukowej.

W trakcie głosowania *dr hab. Robert Piszko, prof. US* zgłosił problem techniczny polegający na niewyświetlaniu się możliwości oddania głosu i zaproponował odnotowanie do protokołu, że oddał głos za.

Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US wyjaśnił, że nie ma takiej możliwości, ponieważ dopuszczalne są tylko dwa tryby głosowania: pierwszy – polegający na głosowaniu przez *Radę24* oraz drugi – polegający na głosowaniu w sali Rady Wydziału, a gdy obrona odbywa się w trybie zdalnym, to jedynym dopuszczalnym trybem przeprowadzania głosowania

jest ten z wykorzystaniem Rady²⁴. W celu umożliwienia oddania głosu wszystkim członkom Rady Naukowej zarządził powtórzenie głosowania w tym przedmiocie.

Podjęcie uchwały w sprawie przyjęcia
publicznej obrony rozprawy doktorskiej mgr Anny Leśnik

Uprawnionych: 26

Obecnych: 19

Głosy nieważne: 0

Lp.	imię i nazwisko	tak	nie	wstrzymał się
1.	mgr Anna Leśnik	18	0	1

Po zakończeniu głosowania, Prodziekan dr hab. M. Nawrocki, prof. US ogłosił jego wyniki oraz stwierdził, że Rada Naukowa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego przyjęła obronę rozprawy doktorskiej mgr Anny Leśnik.

Następnie Prodziekan dr hab. M. Nawrocki, prof. US zapytał czy przed głosowaniem w przedmiocie nadania stopnia doktora nauk prawnych ktoś chciałby się jeszcze wypowiedzieć. Wobec braku zgłoszeń w dyskusji zarządził głosowanie nad uchwałą w sprawie nadania stopnia doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne mgr Annie Leśnik.

Podjęcie uchwały w sprawie nadania stopnia doktora w dziedzinie nauk społecznych
w dyscyplinie nauki prawne mgr Annie Leśnik

Uprawnionych: 26

Obecnych: 19

Głosy nieważne: 0

Lp.	imię i nazwisko	tak	nie	wstrzymał się
1.	mgr Anna Leśnik	18	0	1

Po przeprowadzeniu głosowania, Prodziekan dr hab. M. Nawrocki, prof. US ogłosił wyniki i stwierdził, że Rada Naukowa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego nadała stopień doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne mgr Annie Leśnik. W związku z wyczerpaniem porządku spraw w części niejawniej posiedzenia poprosił o przełączenie się na część jawną oraz zapowiedział zaproszenie z powrotem doktorantki oraz promotorów na salę Rady Wydziału.

CZEŚĆ JAWNA

Po powrocie doktorantki, zaproszonych gości oraz promotora i promotora pomocniczego na salę posiedzeń Rady Naukowej WPiA US, prowadzący posiedzenie **Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US** przystąpił do ogłoszenia dwóch uchwał podjętych w dniu 14 marca 2025 r. przez Radę Naukową: uchwały Nr 52/2025 w sprawie przyjęcia publicznej

obrony rozprawy doktorskiej mgr Anny Leśnik oraz uchwały Nr 53/2025 w sprawie nadania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne mgr Annie Leśnik. Następnie pogratulował dr Annie Leśnik oraz promotorowi i promotor pomocniczej oraz podziękował recenzentom za udział w obronie. Poinformował o możliwości zabrania głosu przez dr A. Leśnik oraz przez pozostałych uczestników.

Głos zabrała **dr Anna Leśnik**, która podziękowała za nadanie jej stopnia doktora nauk prawnych i podkreśliła, że jest to dla niej szczególnie i wyjątkowy dzień, który niewątpliwie zapamięta do końca swojego życia. Zaznaczyła, że to osiągnięcie nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie spotkała na swojej drodze życzliwych osób, które ją wspierały niezależnie od nie zawsze sprzyjających okoliczności. Złożyła podziękowania Prodziekanowi drowi hab. M. Nawrockiemu, prof. US za przewodniczenie posiedzeniu Rady Naukowej, władzom WPiA US, dyrekcji Szkoły Doktorskiej, w tym drowi hab. J. Korpysie, prof. US oraz dr hab. P. Niedźwieckiej-Rystwiej, prof. US za możliwość podjęcia kształcenia na Uniwersytecie Szczecińskim oraz udzielone wsparcie, w tym również finansowe, które pozwoliło na przeprowadzenie badań, swojemu promotorowi drowi hab. K. Wesołowskiemu, prof. US za nieocenione wsparcie naukowe, promotor pomocniczej dr D. Ambrożuk-Wesołowskiej za możliwość konsultowania zagadnień związanych z rozprawą, a także recenzentom dr hab. M. Rzewuskiej, prof. UWM, prof. drowi hab. J. Mazurkiewiczowi oraz prof. drowi hab. M. Załuckiemu za podjęcie się tego zadania oraz wszelkie cenne uwagi, w tym krytyczne, które pozwolą na dopracowanie rozprawy przed jej ewentualną publikacją i podjęcie dalszych badań. Wyrazy wdzięczności skierowała również do członków Rady Naukowej, którzy docenili i zrozumieli główny problem badawczy rozprawy oraz do sędziów sądów okręgowych na terenie całej Polski, którzy zgodzili się wziąć udział w badaniu ankietowym przeprowadzonym na potrzeby pracy doktorskiej, a nadto do mgr J. Tuńskiej za wsparcie organizacyjne, mgra P. Barabasza za wsparcie techniczne i mgra J. Gryki za protokołowanie posiedzenia. Na koniec przekazała słowa podziękowania swojej rodzinie, rodzicom, rodzeństwu, babci, przyjaciołom, koleżankom i kolegom ze Szkoły Doktorskiej, nauczycielom i wszystkim innym osobom, którzy wspierali ją w codziennych trudach, chwilach zwątpienia i bez których pomocy jej rozprawa nie powstałaby.

Głos zabrał **promotor dr hab. Krzysztof Wesołowski, prof. US**, który pogratulował swojej doktorantce. Przypomniał, że okres jej kształcenia w Szkole Doktorskiej obfitował w różne wydarzenia, w tym nastąpiła zmiana tematu rozprawy doktorskiej, który okazał się bliższy praktyce zawodowej dr Anny Leśnik. Podkreślił, że bardzo cieszy się z jej sukcesu, podziękował osobom zaangażowanym w to przedsięwzięcie, w szczególności recenzentom oraz złożył gratulacje rodzicom i rodzinie dr Anny Leśnik.

Głos zabrał **recenzent prof. dr hab. Mariusz Załucki**, który pogratulował dr Annie Leśnik oraz wyraził nadzieję, że poza obszarem jej praktyki zawodowej będzie ona od czasu do czasu wracać do uprawiania nauki. Pogratulował również promotorowi i promotor pomocniczej podkreślając, że wypromowanie kolejnego doktora jest dla każdego promotora świętem.

Głos zabrała **recenzentka dr hab. Magdalena Rzewuska, prof. UWM**, która złożyła gratulacje dr Annie Leśnik oraz jej promotorom. Podkreśliła jeszcze raz, że rozprawa doktorska była bardzo interesująca. Zasugerowała dr A. Leśnik, żeby część porównawczą wzbogacić o literaturę i judykaturę oraz podjąć starania zmierzające do opublikowania pracy. Wyraziła przekonanie, że publikacja cieszyłaby się dużym zainteresowaniem i życzyła dr Annie Leśnik dalszych sukcesów w karierze naukowej.

Głos zabrał **recenzent prof. dr hab. Jacek Mazurkiewicz** przypominając, że jego życzenie, które było lapidarne i pierwsze, już się spełniło, ponieważ życzył powodzenia, a powodzenie już mamy z głowy. Kończąc swoją wypowiedź, życzył dr A. Leśnik wszystkiego najlepszego.

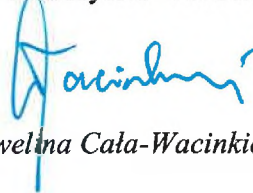
Wobec braku kolejnych osób, które chciałyby zabrać głos **Prodziekan dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. US** jeszcze raz podziękował recenzentom, członkom Rady Naukowej WPiA US, promotorom i przede wszystkim dr Annie Leśnik oraz ogłosił zamknięcie posiedzenia.

Protokolant



mgr Jędrzej Henryk Gryko

Przewodnicząca Rady Naukowej
Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Szczecińskiego



dr hab. Ewelina Cała-Wacinkiewicz, prof. US